

## Ciekawe miejsca, wydarzenia:

VIII Międzynarodowe Forum Tato.Net *Odwaga i Rozwaga*, Warszawa, sobota, 1 października 2016, godz. 10-18

[forum.tato.net](http://forum.tato.net)

Zapraszamy na stronę internetową Diakonii Społecznej: <http://gdansk.diakoniaspoleczna.pl/>

## Męskie wyprawy

Zakochałem się w górskich wędrówkach jako nastolatek, od tego czasu z zazdrością słucham innych relacji ze szlaków, oglądam zdjęcia, wdycham. A kiedy zbliża się kolejny zaplanowany przeze mnie wypad, jestem podekscytowany wiele dni wcześniej.

Kiedy moi najstarsi synowie mieli 5 i 7 lat, w głowie zakiełkował i zaczął nabierać kształtu pomysł „męskiej wyprawy”. Wtedy my, we trzech rządząc się zasadami kawalerskiego surwiwalu, z dala od troskliwej matczynej dłoni, będziemy szli od schroniska do schroniska niezależnie od chłodu, deszczu czy wichru. Moje marzenie ziściło się: starannie zaplanowana, przewidująca najrozmaitsze przeciwności czterodniowa wyprawa w Karkonosze stała się pierwszą z cyklu męskich wypraw

W tym roku udało nam się wyjechać na trzecią „męską wyprawę”. Przygotowania do niej były już szablonowe. Chłopaki dokładnie wiedzieli, co ma się znaleźć w plecakach, że potrzeba tyle par skarpet ile dni wyprawy. Zupek chiński tyle ile śniadań w schroniskach. A drugi cieplejszy sweterek, który podsuwa mama, odkładamy z powrotem na półeczkę. O ile dwa lata wcześniej pierwsze kompletowanie ekwipunku zapisanego na karteczce przypominało wesołe podchody z przeskakiwaniem całego mieszkania, o tyle tym razem bez zwłoki odnaleźli skrzętnie pochowane menażki, okulary czy szczyrki.

W Beskidy dostaliśmy się pociągiem i właściwie prosto z peronu zaczęło się pierwsze, długie, strome podejście. Chłopaki dali radę nadspodziewanie bez narzekań, bo mieli perspektywę miło spędzonych następnych dni. I kiedy pogoda była w kratkę, w kolejnych

schroniskach nie było prądu albo wody, szliśmy wiele godzin w deszczu i burzy, przemokliśmy wszyscy do suchej nitki, to chłopaki byli na to przygotowani. Przez wiele rozmów, opowieści, przez ciekawość jak to by było, gdyby nas trzech spotkało to, co kiedyś spotkało samego tatę. W obserwowaniu siły żywiołów, szybkich zmianach aury, malowniczych panoramach dostrzegli z pewnością Boży palec. I widziałem, że potrafili nie tylko się cieszyć z przebłyków słońca, ale również być za to wdzięczni.

Brak alternatywy w postaci komputera, kumpli, telewizora sprawił, że bawiliśmy się razem świetnie. A kłótnia między nimi o nawet najmniejszą rzecz nie miała większego sensu, gdy czujne oko taty widziało wszystko. Podczas „męskiej wyprawy” bezwiednie stają się z dzieci rycerzami. Mogą podejmować decyzje przy okrągłym stole z tatą, mogą wykazać się cnotami cierpliwości, wytrwałości, odwagi.

Spędziwszy ten czas z nimi, jestem pewien, że nauczyli się większej samodzielności, niż gdybym „rzucił ich na głęboką wodę” podwórka z rówieśnikami. A dla mnie morał jest taki, że nie tylko dzieci mi dojrzały podczas wspólnej wędrówki, ale ja dopiero dostrzegłem, jak dojrzałe już są.

*Całą historię – o początkach, pierwszej podróży, wojnie na Ukrainie i granulacji minerałów – przeczytacie w wersji elektronicznej na stronie diakonii społecznej.*

Leszek Jędrzejewski



Biuletyn  
Diakonii  
Społecznej

GORCZYCA

Numer 14, Gdańsk, Wrzesień 2016 r.

## W numerze:

**Co widać i czego nie widać.**

**Kochając nasze Skarbanki**

**Męskie wyprawy**

## Słowo wstępne – Powrót do szkoły Domowego Kościoła

Na początku nowego roku formacyjnego chcielibyśmy zachęcić wszystkich do dzieła, które leży na sercu diakonii społecznej od dłuższego czasu: projektu szkolnego. Duża część rodziców z Domowego Kościoła ma dzieci w wieku szkolnym i z tego tytułu uczestniczy w życiu szkoły, przynajmniej chodząc na wywiadówki. Warto wykorzystać ten czas aktywniej i zamiast być biernym uczestnikiem zebrań, wejść w to środowisko z bezinteresownym darem ze swojego czasu dla większego dobra wspólnego. Konkretnie propozycje działań będziemy prezentować na stronie naszej diakonii. Tymczasem proponujemy trzy kroki – dystans dostępny dla każdego:

### **Podejmij decyzję i działaj.**

Mówiąc językiem papieża Franciszka to moment, gdy wstajemy z kanapy i zakładamy buty do drogi. Jest czas na rozmyślanie, planowanie, dyskusje i snucie wizji. Ostatecznie jednak jesteśmy wezwani do pełnienia czynów miłosierdzia, a nie opowiadania o nich. Zachęcamy zatem rodziców, aby włączyli się w pracę szkoły. Wybór trójki klasowej na pierwszym zebraniu często przybiera formę łapanki, a przecież jest to doskonałe miejsce, aby rozpocząć służbę na rzecz szkoły przez zaangażowanie na forum klasy i współpracę z wychowawcą. **Ręka w górę!**

### **Bądź bezinteresowny i asertywny.**

Jeżeli potraktujemy nasze zaangażowanie w kategorii służby, stanie się ono bezinteresownym darem. Przekłada się to na postawę pełną wolności i gotowości do poświęcenia. Jeżeli nie ma w nas nastawienia „coś za coś” i wewnętrznie zrezygnujemy z zabiegania o uznanie nauczycieli, dyrekcji szkoły lub innych rodziców, to jednocześnie zachowujemy wolność do mówienia „nie”. Nie stajemy się bezmyślną siłą roboczą, podejmowane działania możemy oceniać w zgodzie z wyznawanymi zasadami. **Trwaj przy wartościach!**

### **Dziel się i inspiruj.**

Nie zachowujmy dobra jedynie dla siebie.

Nasze doświadczenie, zrealizowane wyzwania, ale także porażki i wątpliwości mogą stać się inspirujące dla innych rodziców. Dzielmy się tym na kręgach, rekolekcjach, blogach i listach dyskusyjnych. Dzięki temu trudna sytuacja rozwiązana w jednej szkole może się przyczynić do podobnego sukcesu na drugim końcu Polski, a porażka znaleźć swoje wyjaśnienie. W ten sposób może szybko powstać katalog wartościowych propozycji gotowych do łatwej realizacji.

### **Daj świadectwo!**

Na koniec dwie uwagi. **Po pierwsze – nie wątpmy w swoje kompetencje.** Ruch Światło-Życie, formacja, praca w grupach oraz życie zobowiązaniami w małżeństwie i rodzinie przygotowują nas do współpracy z innym ludźmi w poszanowaniu ich godności. Co więcej – im bardziej będziemy wychodzić na zewnątrz ze służbą i dziełami miłosierdzia, tym głębiej będziemy czerpać z charyzmatu, szukając wzmocnienia i inspiracji.

**Po drugie – doceniśmy naszą ilość.** Pojedynczy rodzice nie zmieniają oblicza systemu szkolnego, może co najwyżej wpłyną na jedną lub kilka konkretnych placówek. Gdyby jednak choć drobna część Domowego Kościoła zaczęła się aktywnie angażować w klasach, radach rodziców, to nagle może się pojawić kilka (kilkanaście?) tysięcy osób wspierających wychowawców i przemieniających oblicze szkoły. Tak rozumiany projekt szkolny realizuje wizję duszpasterstwa Błachnickiego masy przez elitę. Czy to jest realne? Oczywiście – wystarczy jedynie, że razem wstaniemy z kanapy.

Leszek Dubicki

Diakonia Społeczna Ruchu Światło-Życie archidiecezji gdańskiej

Kontakt :

Ania i Leszek Dubiccy, [diakonia.spoleczna@gmail.com](mailto:diakonia.spoleczna@gmail.com), tel. 509 570 571,

<http://gdansk.diakoniaspoleczna.pl/>

Biuletyn "GORCZYCA" jest przygotowywana przez Diakonię Społeczną Ruchu Światło-Życie archidiecezji gdańskiej. Wszystkie zamieszczone teksty są wyrazem przekonań jej członków i nie mogą być traktowane jako oficjalne stanowisko Ruchu Światło-Życie lub Centralnej Diakonii Społecznej Ruchu Światło-Życie.



## Co widać i czego nie widać. /FB/

Przyjęło się, iż wakacje to czas należnego odpoczynku, dla części z nas to także czas duchowego wzrastania na rekolekcjach, pielgrzymek do Miejsc Świętych lub wycieczek w głąb siebie. Ten rok nie rozpieścił naszej rodziny i pechowo obdarował nas zaledwie sześcioma dniami urlopu. To mało, a w dodatku Żona twierdzi, iż to nie pech, to moje zaniedbanie ☹. Nie mając wiele czasu do zagospodarowania, postanowiliśmy pojechać na kilka dni w „polskie góry” – wybór padł na Szczawnicę.

Blisko – 7 h jazdy samochodem, Nisko – góry do zdobycia zarówno przez czterdziestolatków, jak i córkę gimnazjalistkę, Zdrowo – wszak to „zdrój” – i Duchowo – do Krościenka ledwie 6 km...

Dzień drugi górskiej wspinaczki zaczął się niewinnie. Wjechaliśmy kolejką na Palenicę, by w ciągu trzech godzin dojść na Wysoką. Szlak wiedzie dokładnie po granicy między Polską a Słowacją. Gdy tylko znaleźliśmy się na szczycie, tylko telefony rozgrzały się informacjami kosztach połączeń – roamingu na terenie UE. Minuta za tyle, SMS, MMS za tyle... i tak przez kwadrans.

- Całe szczęście już niedługo się to skończy – powiedziała moja córka – od 2018 roku ma być wprowadzony darmowy roaming w UE.

- Jak to? – zapytałem. – Darmowy roaming? Czy ceny usług w całej UE mają być takie same? Super – mówię – mam nadzieję, że zarobki też.

- Taaaa. Nie ceny usług mają być takie same, tylko roaming ma być darmowy. Do tego zobowiązała telekom Komisja Europejska.

- Przecież nie ma darmowych usług – tłumaczę, temat już przerabialiśmy, omawiając problem „bezpłatnej oświaty” czy „bezpłatnego leczenia” – więc jak roaming ma być darmowy?

- Normalnie, będą się rozliczać między sobą, w każdym kraju jest mniej więcej tyle samo świadczonych usług wzajemnych. Ludzie podróżują, telekomy rozliczą to między sobą, nadwyżka, która zostanie, jest niewielka. W dodatku większość naszych operatorów świadczy usługi na całym świecie, więc nie ma żadnych powodów, aby ponosić dodatkowe opłaty za ten nieszczęsny roaming.

- Niby tak, ale... zastanów się. Wykonanie usługi, nawet przez tak samo nazywającego się operatora za granicą, jest zawsze wykonaniem usługi przez inną firmę, która ma tylko takie samo logo

i nazwę co nasz operator. Jest ona jednak zupełnie innym podmiotem i nazwa nie ma tu żadnego znaczenia.

- No...

- Jeśli nawet firmy będą bilansować między sobą wartość połączeń, ktoś ten bilans musi wykonać, rozliczyć.

- Tato, to się dzieje automatycznie.

- Może i tak, ale ktoś ten automat musiał kiedyś zaprogramować, musi go konserwować, wprowadzać wszelkie zmiany w przepisach prawa, np. zmiany stawek VAT czy innych podatków, obowiązujących w danym kraju itd. Trzeba utrzymywać te serwery w ciągłej sprawności, zasilac je prądem. Na koniec po tym, jak powiedziałaś, bilansie usług wzajemnych, całą tę „paczkę” rozpakować i rozliczyć indywidualnie na każdego klienta, który skorzystał z telefonu za granicą, wszak na fakturze dostajesz dokładne rozliczenie swoich zagranicznych połączeń, SMS-ów czy transferu danych z internetu. Przecież to wszystko musi kosztować i to kosztować więcej niż usługa wykonana w kraju.

- No dobrze, ale kosztuje tak mało, że nie będą nas już obciążać tymi kosztami.

- Taaaak, a ja prowadzę firmę po to, by rozdawać pieniądze, moi pracownicy pracują za dziękuję, a ich żony gotują obiady z powietrza. To niemożliwe. Za wszystko trzeba zapłacić, tyle tylko, że nie będziemy tego widzieć. Tak samo jak za „bezpłatne szkolnictwo” czy „służbę zdrowia”.

- Dosyć, znowu zaczynasz o polityce...

- Czyli zgadzasz się – uśmiechnąłem się. – Zastanówmy się dalej. Statystycznie na urlop wyjeżdża niespełna połowa Polaków. Pozostali wykorzystują ten czas na dodatkową pracę, remont mieszkania czy spędzają go na RODOS – Rodzinnych Ogródkach Działkowych Ogrodzonych Siatką. Na wakacje za granicą decyduje się niecałe 30% tych, którzy w ogóle wyjeżdżają. Daje nam to ok. 12–15% ogółu społeczeństwa. Dlaczego nie jeździmy za granicę? Odpowiedź jest prosta, wakacje za granicą są jednak cały czas dla nas za drogę.

Ale do czego zmierzasz?

- Zmierzam do twojego bezpłatnego roamingu. Skoro zgodziliśmy się, iż jest to dodatkowa usługa, za którą trzeba dodatkowo zapłacić, to biorąc pod uwagę, iż statystycznie wszyscy od niemowlaka po starca mamy telefony komórkowe, najlepszą odpowiedzią jest odpowiedź inżyniera Mamonia z „Rejsu”. „Kto za

to płaci? Pan płaci, Pani płaci. Społeczeństwo...”

Warto mieć świadomość, że wszyscy zapłacimy za bezpłatny roaming, dla tych 12–15%, których stać na wyjazdy za granicę na wakacje, dla tych, którzy podróżują w interesach i dla... polityków, którzy spędzają swój „ciężki czas pracy” na salonach miłośniczej UE i PE.

PS

FB – to nie Facebook J, to Fryderyk Bastiat i jego stale od 150 lat aktualne „Co widać, czego nie widać”

Marek Skiba

## Kochając nasze Skarbonki

Mówi się czasem, że dzieci to takie nasze skarbonki. Trzeba w nie nieustannie wrzucać. Na utrzymanie, naukę, zabawę – bez przerwy. Ale co ważniejsze i oczywiste, wkładamy też w te nasze pociechy wartości niematerialne. Młodych ludzi wypełniamy w ten sposób my jako rodzice, ale swoje trzy grosze dorzuca też szkoła, wspólnota, środowisko, w którym żyją. Co po latach chcemy wyciągnąć z naszych dzieci-skarbonek?

Znając wartość wspólnoty i jej moc w budowaniu młodego człowieka, zapragnęliśmy takiej dla naszych dzieci. Sami uformowaliśmy się w salkach kościoła Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Brętowie jakieś 25 lat temu. Do dziś czerpiemy z tej inwestycji. W tamtych latach istniało w parafii kilka wspólnot, które z upływem lat zniknęły.

Kiedy zostaliśmy obdarowani dziećmi, postanowiliśmy zaangażować się w życie parafii, tworząc dla nich grupę – miejsce doświadczenia Kościoła, czas, który spędzą dobrze, radośnie, pracując dla Jezusa. Ponieważ muzykujemy amatorsko, naturalną drogą grupa ta stała się scholką dziecięcą.

Przez pierwszy rok ta mała wspólnota nabierała kształtu, ubogacając Eucharystie dla dzieci co niedzielę. W kolejnych latach włączyliśmy do niej formację Oazy Dzieci Bożych. Wspólnota zaczęła się powiększać i co ciekawe, z zaangażowaniem zaistnieli w niej rodzice dzieci. Część z nich to osoby właśnie z dawnych parafialnych wspólnot. Razem gramy, przygotowujemy różne wydarzenia, ubogacając okresy liturgiczne. Wystawiamy przedstawienia, gdzie całymi rodzinami zamieniamy się w aktorów. Śpiewamy kolędy z chorymi w szpitalu. Integrujemy się przy ogniskach, na spływach kajakowych. Od kilku lat organizujemy bale karnawałowe – w tym roku z zaprzyjaźnioną parafią z Moreny. Łączy nas

duch radosnej wspólnoty.

Wspaniale jest to, że parafianie patrząc na nas, sami też się otwierają. Kilkakrotnie w okresie Bożego Narodzenia dołączał do nas grający na keyboardzie niewidomy Rafał. Mamy i tatusiowie odkurzyli swoje instrumenty i teraz do początkowych dwóch gitar dołączyły kolejne trzy oraz klarnet. Parafianie chętnie włączają się w różne zbiórki i akcje, dzięki czemu mamy nowe stroje, mikrofony i instrumenty.

Obecnie opiekują się nami Siostra Emanuela – Nazaretanka. Co sobotę w salce zbiera się około 25 dzieci w wieku 3–18 lat i grający rodzice.

Wkładamy dużo wysiłku w to dzieło, ale jesteśmy przekonani, że jest to doskonała inwestycja. Budująca, ożywiająca i dająca nadzieję na zysk w przyszłości.

Ela Turska